



DWUTYGODNIK SOLIDARNOŚCI PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA

11

Przegląd

Oświatowy

ISSN 1231-4382



- Posłowie PiS złożyli w Sejmie wniosek o odwołanie minister edukacji narodowej. (str. 3)
- Pracownicy domu dziecka a Karta Nauczyciela. (str. 10)
- Moralność współczesnej szkoły polskiej i potrzeby jej humanizacji. (str. 6)
- Przedstawiciele organizacji związkowej w komisji konkursowej na dyrektora szkoły. (str. 11)

Sport jest siłą moralną i nigdy nie powinien deprawować

Rozmowa z profesorem Wiesławem Osińskim, rektorem Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu w latach 1990-1996.



Kibicując przygotowaniom do Euro 2012, obserwujemy, że sport jako zjawisko masowe staje się ważną częścią popkultury. Jakie czynniki, zdaniem Pana Profesora, wpływają na wzrost znaczenia sportu w życiu społecznym Polaków?

To zależy, co rozumiemy przez „sport”. W krajach Unii Europejskiej istnieje ostatnio tendencja do uznawania sportu za ekwiwalent całej kultury fizycznej. Gdy mówimy o kulturze fizycznej („osobistej kulturze fizycznej”), która powinna obowiązywać wszystkich, mamy na myśli coś innego, niż wówczas gdy myślimy o sporcie pojętym autotelicznie, a więc o sportowym wyczynie. Istotą tego rodzaju sportu, jak mawiał Rafał Malczewski, jest „chęć wybicia się ponad miarę ludzką”, a więc głównym dalekosiężnym motywem działania pozostają tu sława i pieniądze. Użyte zaś przez Panią sformułowanie, że sport jest „częścią popkultury” budzi jednak mój łagodny protest. Sport wyrasta przecież z najznamienitszych źródeł antycznej kultury i widoczny jest jego wpływ na współczesną pedagogikę, myśl społeczną i filozoficzną, uznających prawo człowieka do autonomicznego rozwoju i demokracji życia.

Proszę chociażby pamiętać, że zanim w 776 roku p.n.e. rozegrano w Grecji

pierwsze igrzyska olimpijskie sport był już uprawiany w wielu krajach położonych wokół Morza Śródziemnego. Sport jest uwikłany we współczesną politykę, edukację, kulturę, ekonomię, a nawet bywał przyczyną wojen, ale także inspiracją i źródłem dla największych pisarzy, poetów, malarzy, muzyków, architektów. Czy zatem zjawisko społeczne, którego korzenie są znacznie starsze od początków chrześcijaństwa i które wywiera tak potężny wpływ na wiele fundamentalnie ważnych sfer rzeczywistości, można uznawać jedynie za „część popkultury”?

Porozmawiajmy o sporcie rekreacyjnym, który staje się modą naszych czasów.

A więc ma Pani na myśli sport pojęty heterotelicznie, czyli taki, którego celem tkwią poza nim samym. Mogą to być cele wychowawcze, zdrowotne, rozrywkowe, rehabilitacyjne, rekreacyjne. Jesteśmy liderem w Europie, jeśli chodzi o liczbę godzin obligatoryjnego szkolnego wychowania fizycznego (mamy 3-4 godziny w tygodniu), lecz plasujemy się – niestety – bliżej końca Europy, jeśli chodzi o powszechność uczestnictwa w aktywności fizycznej. Z badań naukowych wynika, że 50 procent dziewcząt i chłopców nie ćwiczy w ogóle poza lek-

cjami wychowania fizycznego, gdy tymczasem młodzież do 18 roku życia powinna być, zgodnie z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), aktywna fizycznie każdego dnia tygodnia przez co najmniej 60 minut. Jeszcze gorzej jest z aktywnością fizyczną dorosłych i osób starszych. Sedenteryjny tryb życia stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia fizycznego, psychicznego i społecznego Polaków. Braków w tym zakresie nie zastąpi nawet najlepszy system opieki medycznej (a do tego przecież również nam daleko).

A zatem możemy zauważyć dwie przeciwstawne tendencje: coraz więcej osób ćwiczy w klubach fitness i jednocześnie coraz częściej uczniowie omijają lekcje wychowania fizycznego, tłumacząc się słabym zdrowiem.

To prawda, uczniowie nie są zainteresowani tradycyjnym modelem wychowania fizycznego (utworzonym w połowie ubiegłego wieku). Przyczyną malego zainteresowania może być też sam nauczyciel, wówczas kiedy nie uwzględnia autentycznych zainteresowań i potrzeb dzisiejszej młodzieży. Niezbyt zachęcające bywają też warunki do wychowania fizycznego, żeby wspomnieć o samych niedostosowanych szatniach i prysznicach. Ale przyczyny są oczy-

Wiście głębsze! Powiadamy, że wychowanie fizyczne powinno wprowadzać w świat kultury fizycznej, podczas gdy „świat” ten wokół jest słaby, rachityczny. Jedynie około 10-12 procent Polaków jest względnie aktywnych fizycznie. Zapatrzeni w „Euro 2012” nie możemy zapominać o całej reszcie.

Ale przecież nauczycielami tego przedmiotu w szkołach są przede wszystkim absolwenci kilkudziesięciu polskich uczelni wychowania fizycznego?

To prawda, zbyt często są to osoby przede wszystkim zorientowane wyłącznie na usprawnianie młodzieży, jakby wychowanie fizyczne miało być przedmiotem sportu wyczynowego. To znów oczywiście nie jedyne przyczyny. Potrzebni są nauczyciele, którzy cieszyć się będą autorytetem dyrekcji szkoły, rodziców i z którymi będą się liczyli nauczyciele innych przedmiotów i w końcu – sami uczniowie. Autorytet wypracowuje się własną postawą, wiedzą i kulturą. Nauczyciel wychowania fizycznego ma być postrzegany przez innych jako partner dialogu, jako światły doradca, który uczy jak dbać o zdrowie i żyć w kulturze fizycznej, ale także w świecie autentycznych wartości, życzliwości wobec innych ludzi, w prawdzie i poczuciu dobra wspólnego. Nauczycielom WF-u potrzebne jest z kolei wsparcie ze strony dyrekcji szkoły, samorządów lokalnych, nadzoru pedagogicznego. Potrzebna jest atmosfera uznania, docenienia roli oraz wspólnego entuzjazmu dla sprawy. Trzeba „wychowywać, aby być”.

Wedle Ustawy o kulturze fizycznej kultura fizyczna jest wiedza, wartości, zwyczaje, działania podejmowane dla zapewnienia rozwoju psychofizycznego wychowania, doskonalenia uzdolnień i sprawności fizycznej człowieka, a także dla zachowania i przywrócenia jego zdrowia. Czego, zdaniem Pana Profesora, brakuje we współczesnym wychowaniu fizycznym?

Zacytowała Pani starą, nieobowiązującą już ustawę. W 2010 roku przyjęto wysoce nieudaną „Ustawę o Sporcie”.

Ta ułomna ustawa niestety w pełni potwierdza obawy wyrażane już wiele lat temu przez profesora Macieja Demela, który mówił, że „są tacy, którzy przez kulturę fizyczną rozumieją jedynie znajomość tabeli ligi piłkarskiej”. To ten sposób myślenia przyjęli twórcy „Ustawy o Sporcie”. Tymczasem kultura fizyczna powinna obowiązywać każdego z nas. Jak mówił wspaniały filozof i historyk estetyki Władysław Tatarkiewicz: „kultura fizyczna jest dbałością psychiki o ciało”. Cała zaś nowa ustawa tego nie uwzględnia. Nie ma w niej zaś zapisów o zobowiązaniach w sferze kultury fizycznej i rekreacji ze strony parlamentu, rządu, samorządów lokalnych. Wbrew wytycznym i zaleceniom Unii Europejskiej uznano nawet, że jest to wyłącznie „sfera wolności obywateli”, a więc „państwo nie powinno regulować tej sfery”. (Takie zapisy znalazły się *expressis verbis* w „Uzasadnieniu do Ustawy o Sporcie”).

Mówi się, że w krajach zachodniej Europy szkoły sportowe są szkołami prestiżowymi.

Modele kultury fizycznej w dużej mierze budują parlamenty i rządy. Rada Miasta może mieć też tutaj swoje znaczenie, bo z niej wyrasta lokalny model myślenia, aksjologia i konkretne rozwiązania. W Wielkiej Brytanii, na przykład, szkolny sport służy wychowaniu w ogólnej kulturze i jest znacznie szerszej ujęty. Uprawianie sportu należy do dobrego obyczaju, jest elementem dumy i budowania prestiżu. Studenci i wykładowcy traktują sport jak spotkanie towarzyskie. Wyrasta to ze świadomości dorobku poprzednich pokoleń, szacunku dla historycznego dziedzictwa, poszanowania tradycyjnych wartości. Sport to coś więcej niż to, ile ktoś przebiegł kilometrów, jaki podniósł ciężar, ile zdobył bramek. Sport to jest przede wszystkim spotkanie człowieka z człowiekiem, to chęć czynienia życia pełniejszym, bogatszym, duchowo bardziej wartościowym, ale i potrzeba przeżycia czegoś niezwykłego, zmierzenia się z własnymi słabościami.

Wedle Stanisława Kowalczyka, sport

to cielesna aktywność człowieka, realizowana według określonych reguł, która poprzez fair play prowadzi do samodoskonalenia się. Co rozwija w sobie młody człowiek trenując aktywnie sport?

W naukach o kulturze fizycznej podstawowy paradygmat to równoległość sfery kultury i natury, tego, co cielesne i co duchowe. Profesor Eugeniusz Piasecki, patron poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, powtarzał: „sprawność i zdrowie, ale też dzielność i piękno”. Sport, jak wosk czy parafina, jest jedynie rodzajem tworzywa, które można na wiele sposobów urabiać. Można wykorzystywać sport w imię najszlachetniejszych, najpiękniejszych i najbardziej wzniosłych ideałów, i dzięki jego sile moralnej wychowywać wspaniałych ludzi, ale może też on służyć celom haniebnym, być przykładem upadku, małości i odczłowieczenia. Jeżeli młody człowiek spotyka się z sytuacją, w której wie, że mecz „został ustawiony”, to go to trwale deprawuje. Jest to z całą pewnością antywychowanie. To zostawia silne ślady w psychice, skutkuje postawą cwaniactwa i kombinatorstwa. Odczuwam, że ciągle zbyt łagodnie traktujemy takie postępowanie.

Według Karty Olimpijskiej, łącząc sport z kulturą i edukacją, olimpiizm dąży do tego, aby sport służył harmonijnemu rozwojowi człowieka, propagując społeczny pokój i poszanowanie ludzkiej godności. Co sprawia, że współczesna młodzież interesuje się stylem życia, który może wydawać się przeżytkiem?

W pierwotnym zamyśle olimpiizm to filozofia życia chwalcąca i łącząca w zrównoważoną całość jakość ciała, woli i umysłu, dążąca do stworzenia sposobu życia opartego na radości z wysiłku, wychowawczych wartościach dobrego przykładu i poszanowaniu uniwersalnych zasad etycznych, takich jak przyjaźń, solidarność i fair play. Nowożytny ruch olimpijski jest nierozłącznie związany z nazwiskiem francuskiego barona Pierre'a de Coubertina. Igrzyska Olimpijskie – w jego zamiarze – winny zastąpić wojny i konflikty, a młodzież całego świata zamiast walczyć na fron-

tach wojennych powinna mierzyć swe siły w szlachetnej rywalizacji na stadionach. Zbyt często zapomina się o tych najbardziej chwalebnych ideałach i wartościach. Przeinacza się istotę sportu. Zamiast poszanowania dla drugiego człowieka, braterstwa, radości ze spotkania ludzi różnych nacji, religii, kultur fetyszyzuje się medale, puchary, podium. Te wzory otwarcia na innych ludzi, dobrych obyczajów, fair play, kultury odbioru widowiska sportowego powinno się dostrzegać również w szkolnym wychowaniu fizycznym.

Igrzyskom starogreckim towarzyszyły imprezy typu artystycznego, konkursy sztuki, turnieje poezji...

Marzeniem Pierre'a de Coubertina był również jak najbardziej ścisły związek sportu z kulturą, szczególnie z literaturą i sztuką. W latach 1912-1952 igrzyskom towarzyszyły olimpijskie konkursy literatury i sztuki. Tam medale zdobywali również polscy pisarze i artyści, jak poeta Kazimierz Wierzyński, rzeźbiarz Józef Klukowski, kompozytor Zbigniew Turski i inni. Gdy MKOL zniósł te olimpijskie konkursy Polski Komitet Olimpijski starał się na krajowym gruncie kontynuować tę piękną tradycję i powstawało wiele dzieł. Aktywni na polu literatury i sztuki sportowej byli wybitni polscy poeci i artyści, jak Ernest Bryll, Marian Grześczak, Tymoteusz Karpowicz, Artur Międzyrzecki, Krzysztof Zuchora. Znakomitą działalność prowadzą w wielu krajach olimpijskie muzea i centra naukowe. To wszystko stanowi ważną część dziedzictwa kulturowego. Stanowi o nas samych, o naszym człowieczeństwie. Bronić więc powinniśmy sport przed reżyserią zwycięstw i porażek („niedziele cudów”), kultem brutalności i cwaniactwa, dopingiem, szowinizmem tłumów i chuligaństwem widowni („kibole”!).

Sport rodzi się z wolnej woli i prawa do samorealizacji. Czy może rozwijać intelekt i charakter?

Precyzując cele wychowania fizycznego, często odwołujemy się – i dzisiaj – do antycznej tradycji ideału arystokratycznego wychowania, do owej kalokagatii (gr. kalos – piękny, agathos – dobry), oznaczającej człowieka o harmonijnej pełni zalet duszy i ciała oraz cnotę i umiar. W różnych epokach i odmiennych kulturach, zmieniała się aksjologia ciała. Inaczej patrzono na to co cenne i godne troski człowieka. Przykładowo Epikur uważał radość ruchu i piękno ciała za podstawowe, bo bez nich życie duchowe nie mogłoby istnieć. Tomasz z Akwinu (św. Tomasz) argumentował, że ciało należy przeciwieństwo do natury człowieka, należy więc je ćwiczyć i pielęgnować by „pełnią bytu pięknie chwalić Boga”. Zdaje sobie sprawę, że na Pani pytanie odpowiadam może nie wprost, ale dla mnie równoległy rozwój intelektu i charakteru jest oczywisty, stanowi najbardziej immanentną cechę sportu, ex definitione stanowi o jego racji bytu.

Mówi się też o barbarzyństwie sportu, o tym, że stał się widowiskiem dla społeczeństwa rozrywki. Czy boks, często określane przeciwieństwo zakładem przemysłowym dla sportowców, może być przestrzenią wartości?

Niech Pani popatrzy, czy mecze piłki nożnej zawsze i rzeczywiście budują kulturę bycia młodych ludzi? Myślę tu przede wszystkim o części widowni piłkarskiej. To jest chyba antywzorzec wszelkiej kultury! Czy ci ludzie wychodzą po meczu duchowo bogatsi, lepiej wychowani, bardziej otwarci na potrzeby innych, z poczuciem lepszego przestrzegania reguł dżentelmeństwa? Ale bądźmy też sprawiedliwi. Zło nie jest tylko wytworem sportu, jego immanentną cechą, to raczej do sportu przenikają niepożądane i dewiacyjne zachowania z innych dziedzin życia. Jestem przekonany, że sport ma ogromny potencjał kulturowy i cywilizacyjny oraz służyć winien i może realizacji najszlachetniejszych wartości ogólnoludzkich.

Jaką wizję sportu proponuje Pan Profesor młodym ludziom?

Rywalizacja ma służyć nie celom samym w sobie, lecz ma być okazją do spotkania się ludzi po to, żeby byli oni moralnie lepsi, ale i bardziej szczęśliwi. Olimpizm, w swej oryginalnej Coubertinowskiej postaci, nie może być tylko

wiązany ze sportowym wyczynem, powinien przesycać również szkolne wychowanie fizyczne i wychowanie w ogóle. Fair play wyszło ze sportu oraz stąd weszło do potocznego języka, jako wzór życia w prawdzie, uczciwości, dżentelmeństwie i szacunku dla słabszego. Sport jest wyrazem ludzkich ambicji do sięgania coraz wyżej, dążenia do wolności i budowania siebie samego, niejako symbolem szlachetnej iluzji i zaspokajania irracjonalnych potrzeb, ale też daje najwspanialsze okazje do sprawdzenia i tworzenia swojej osobowości.

I na koniec właśnie specjalnie dla młodych: Sport jest piękny, daje wiele radości, a sportowe przyjaźnie są bardzo trwałe.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała
Ewa Mencil

Prof. dr hab. Wiesław J. Osiński – w latach 1968-1972 studiował w WSWF w Poznaniu; doktorat 1978 r.; habilitacja na AWF w Krakowie w 1989 r., od 1996 r. profesor nauk o kulturze fizycznej. Od 1972 r. pracuje na AWF w Poznaniu, obecnie jako profesor zwyczajny kierujący Katedrą Teorii i Metodyki Wychowania Fizycznego. Autor ponad 300 prac naukowych oraz 8 książek. Członek Komitetu Rehabilitacji, Kultury Fizycznej i Integracji Społecznej PAN oraz International Council for Physical Activity and Research Fitness, wiceprezydent International Association of Sport Kinetics. Członek Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. W latach 1990-1996 rektor Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Sprawował też godność przewodniczącego Kolegium Rektorów m. Poznania.